Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, środa 9 czerwca 1937 Nr. 158a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Pod wrażeniem wyroku

Obrona przygotowuje apelację. -- Prasa żydowska wobec wyroku -- Masowe konfiskaty w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 6. (A) Społeczeństwo żydowskie w Warszawie znajduje się pod niezwykle przygnębiającym wrażeniem wyroku w procesie Chaskielewicza. W ciągu wczorajszego dnia bezustannie dzwoniły telefony w redakcjach pism żydowskich, setki osób dopytywały się czy to prawda, że został wydany wyrok śmierci.

Rodzice, żona i najbliżsi krewni Chaskielewicza są jeszcze dzisiaj w Warszawie. Na obecność podczas ogłoszenia wyroku w sądzie nie starczyło im sił.

Ojciec Chaskielewicza odwiedził wczoraj żydowską redakcję i prosił żeby mu wyjaśnić, czy jest jeszcze możliwość uratowania syna od szubienicy. Dzisiaj rano rodzice i żona Chaskielewicza zwrócili się do prokuratora z prośbą o udzielenie im widzenia ze skazanym. Chaskielewicza umieszczono na razie w tej samej celi więzienia mokotowskiego, gdzie przebywał przed procesem.

Obrońca oskarżonego Dr. Honigwill zwrócił się do sądu z prośbą o rychłe doręczenie mu motywów wyroku, gdyż niezwłocznie przystąpi do sformułowania skargi apelacyjnej. Jak podają w kołach sądowych, wyrok śmierci wydany został jednogłośnie przez wszystkich 3 członków trybunału sądzącego.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki żydowskie ogłosiły tekst oświadczenia Zjednoczenia Dziennikarzy Żydowskich, wydanego w związku z motywami wyroku w procesie Chaskielewicza. Z nakazu komisariatu rządu prasa cała została za to oświadczenie skonfiskowana, przy czym „Hajnt" skonfiskowano dwukrotnie, prowincjonalne wydanie za artykuł wstępny dr. Kleinbauma, a wydanie warszawskie za wspomniane oświadczenie.

* * *

Warszawa, 9. 6, (A) W swoim czasie zostały na zarządzenie starostwa zamknięte związki zawodowe w Kałusynie i w Mińsku Mazowieckim. Związki te złożyły rekurs do warszawskiego Sądu Okręgowego. Sąd ogłosił dzisiaj decyzję, zatwierdzającą zarządzenie starosty.

Nowa zbrodnia we Lwowie i jej ponure tło

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów 9. 6. (B) Jak już donieśliśmy po krótce w dzisiejszym wydaniu porannym, we wtorek w godzinach wieczornych 23-letni magister praw Stanisław Jakubowski w towarzystwie córki kupca żydowskiego Salomei Jungberg spacerował w Lasku Kleparowskim, gdzie w godzinach tych gromadzą się zwykle szumowiny i męty społeczne. Magister Jakubowski, który był urzędnikiem skarbowym, poznał swoją znajomą Jungberżankę przed miesiącem na zabawie. W wyniku zakładu przyjęła ona zaproszenie, by udać się z nim do Lasku Kleparowskiego.

W pewnej chwili został mgr. Jakubowski napadnięty przez pewnego szantażystę, którego nazwiska dotychczas nie ustalono. W wyniku sprzeczki urzędnik skarbowy uderzył szantażystę w twarz. Napastnik gwizdkiem wezwał swoich kompanów, i kiedy urzędnik wraz ze swoją towarzyszką wracali do domu, napadł na niego i zadał mu cios nożem w szyję, przecinając mu arterie. Jakubowski padł trupem na miejscu. Po morderstwie zabójca zbiegł. Policja go poszukuje.

Apel Światowego Związku b. kombatantów-Żydów do Marsz. Smigłego-Rydza

w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich

Warszawa 9. 6. Zarząd Ogólnoświatowego Związku b. Kombatantów - Żydów z siedzibą w Wiedniu przesłał na ręce Marszałka Śmigłego Rydza list otwarty w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich w Polsce. List ten podpisał prezes Związku kapitan von Friedman.

Jak wiadomo, do Ogólnoświatowego Związku Kombatantów - Żydów należą b. uczestnicy wojny światowej we wszystkich prawie państwach europejskich i pozaeuropejskich

Wizja lokalna w mieszkaniu zamordowanej staruszki

Gorgonowa nr 2 demonstruje scenę mordu

Lwów 9. 6. (B) Sędzia śledczy zawiesił areszt nad Rogozińską, która zamordowała ś. p. Zakrzewską. Ponieważ oświadczyła ona, że rozprawy nie doczeka, podano ją gruntownej rewizji — rozpruto nawet jej suknię w poszukiwaniu trucizny — po czym osadzono ją w pojedynczej celi, gdzie znajduje się bez przerwy pod strażą. Wczoraj wieczorem, kiedy opuściła biuro sędziego śledczego zgromadzona publiczność targnęła się na nią, chcąc ją zlynczować. Policja przeszkodziła temu.

Dzisiaj o godzinie 11 odbyła się w mieszkaniu śp. Zakrzewskiej wizja lokalna z udziałem zbrodniczej tancerki, która demonstrowała scenę mordu. Zachowywała się ona zuchwale i cynicznie. Około godziny 2-giej wizja lokalna się zakończyła i autem policyjnym odwieziono Rogozińską do więzienia.

Ostatni list z celi śmierci

Trzecia Rzesza nie chce wydać rodzicom urny z popiołami Helmuta Hirscha

Praga 9. 6. (z) Mieszkający w Pradze rodzice ściętego w Berlinie w ub. piątek Helmuta Hirscha otrzymali list pożegnalny, napisany do nich w celi 292 więzienia Berlin - Plötzensee dnia 3 bm. po zawiadomieniu Hirscha o odrzuceniu jego prośby o ułaskawienie. List ten opiewa:

Droga matko, drogi ojcze, droga Käthe!

Właśnie doniesiono mi, że moje ułaskawienie zostało odrzucone. Jest już tak daleko. Nie potrzebujemy więc sobie nic więcej powiedzieć. Wiecie, że ja w tym czasie należę jeszcze całkiem do siebie i do życia. Wiecie, że każdą sekundę żyłem gorąco i zawsze zostałem sobą w mych przekonaniach. Musicie przetrwać. Nie ma dla Was rezygnacji. Nie wolno Wam się załamać. W tych czasach nauczyłem się jeszcze całkowicie mówić na wszystko tak, nie tylko znosić los, ale również zżyć się z takim, jakim jest. Musi Wam być nadal pomocne to, że wiem, iż stajecie się odtąd mym wewnętrznym obrazem. Jest w nim wiele z naszego czasu i z naszego świata. Jedyną rzeczą, za pomocą której mogłem wam jeszcze okazać wdzięczność jest objawiać aż do ostatniej sekundy, że całą waszą miłość i waszą dobroć zużyłem na to, by być pełnym człowiekiem mej epoki. Nie myślcie o niewykorzystanych możliwościach, lecz weźcie moje życie jako całość, jako wielkie poszukiwanie, jako głupie błądzenie, podczas którego znalazłem ostatni odpoczynek. Ściskam dobrą Matkę i Ciebie Ojcze i Käthe raz jeszcze — długo. Teraz dopiero uświadomiłem sobie, jak bardzo Was kocham. Zawsze Wasz Helmut.

* * *

Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Berlinie Jenkins interweniował u władz Rzeszy, prosząc o wydanie urny z prochami Helmuta Hirscha celem przesłania jej rodzicom straconego młodzieńca do Pragi. Władze Rzeszy załatwiły odmownie tę prośbę.

Poseł Henderson contra ambasador Henderson!

Czy rząd W. Brytanii solidaryzuje się z pro-hitlerowską enuncjacją swego ambasadora berlińskiego?

Londyn, 9. 6. (R) W wiązku z wygłoszonym przed paru dniami w Berlinie z okazji dorocznego bankietu towarzystwa niemiecko-angielskiego przemówienia ambasadora brytyjskiego Hendersona, w którym zarzucił on części społeczeństwa angielskiego, iż w sposób stronniczy traktuje rozwój wydarzeń w Niemczech pod rządami narodowosocjalistycznymi i nie chce uznać pozytywnych wyników tego ruchu, w parlamencie brytyjskim zgłosił wczoraj poseł Labour Party Henderson interpelację, w której zapytał ministra spraw zagranicznych, czy przemówienie ambasadora wyraża poglądy rządu.

Minister Eden w odpowiedzi oświadczył, że przemówienie to wygłoszone zostało przy okazji towarzyskiej i nieoficjalnie, wobec czego w ogóle nie wchodzi w grę, aby mogło wyrażać poglądy rządu brytyjskiego.

Na dalsze zapytanie posła Hendersona, czy do funkcyj ambasadora, gdy wychwala on ustrój narodowo-socjalistyczny należy również krytykowanie tych odłamów opinii publicznej W. Brytanii, które przeciwne są dyktaturom, min. Eden odpowiedział, że z przemówienia ambasadora nie odniósł wrażenia, by krytykował on tych, w W. Brytanii, który wolą tak „jak wszyscy w tej izbie wolimy" demokratyczny system rządzenia.

Jutro -- uroczyste powitanie Prezydenta R. P.

Warszawa 9. 6. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wraca do kraju w czwartek dnia 10 bm. W godzinach rannych na stacji w Śniatynie odbędzie się uroczyste powitanie pana Prezydenta wracającego z Rumunii. Na wszystkich stacjach, na których pociąg się zatrzyma, witać będą Pana Prezydenta organizacje społeczne, ludność okoliczna i miejscowe władze.

Szczególnie uroczyste powitanie nastąpi w stolicy, dokąd pociąg przybędzie o godzinie 21,38 na dworzec główny. Na dworcu Pan Prezydent powitany zostanie przez rząd in corpore, marszałków Sejmu i Senatu, generalicję i wyższych oficerów oraz przedstawicieli zarządu miasta. Podczas przejazdu Pana Prezydenta na Zamek, witać Go będą ustawieni wzdłuż ulic szpalerami przed stawiciele organizacyj społecznych i stowarzyszeń oraz młodzież szkolna.

Wspaniały koncert galowy

na zamku królewskim w Bukareszcie

Bukareszt 9. 6. PAT. W godzinach wieczornych pałac królewski rozbłysnął światłami. Setki samochodów przywoziły do pałacu licznie zaproszonych gości. Na schodach wiodących z przedsionka pałacowego do sali koncertowej, ustawieni byli półkołem gwardziści, przystrojeni w białe ze złotem mundury w hełmach z pióropuszami, wsparci na halabardach. Sala koncertowa utrzymana w stylu ściśle nowoczesnym liczy około 30 rzędów foteli, obitych aksamitem koloru malinowego. Na ścianach kinkiety, od stropu z ażurowymi stiukami spływa łagodnie rozproszone światło lamp, ukrytych wśród marmurowej kolumnady. W głębi sali na tle wielkiej malinowej kotary, zasiadła orkiestra Filharmonii pod batutą znakomitego dyrygenta Georga Georgescu. Około godziny 22-ej sala była zapełniona. Wkrótce po godzinie 22-ej bocznymi drzwiami wszedł na salę minister Beck i zasiadł w pierwszym rzędzie foteli, rychło potem mistrz ceremonii trzykrotnym stuknięciem laski wzywa do milczenia i oznajmia: Jego Ekselencja Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Królewska Mość. Na salę wkraczają Prezydent R. P., król Karol, wojewoda Michał.

Po chwili rozpoczyna się koncert. Program obejmował utwory Mozarta, Chopina, Schuberta i Straussa.

Mniej więcej w połowie koncertu mistrz ceremonii zameldował królowi, iż olbrzymie tłumy, zebrane przed pałacem, owacjonują i domagają się ukazania się na balkonie pana Prezydenta i Jego Królewskiej Mości. Następuje przerwa w koncercie. Pan Prezydent w towarzystwie króla Karola wychodzi na balkon poprzedzany przez mistrza ceremonii. Tłumy wznoszą niemilknące okrzyki na ich cześć.

Następnie rozpoczyna się dalszy ciąg koncertu. Około godziny 23.30 po koncercie schodzą do dolnych salonów pałacu, gdzie odbył się raut. Wokół pana Prezydenta utworzył się cercle. Pan Prezydent rozmawiał z wybitnymi politykami rumuńskimi, m. in. z szefem partii narodowo - chłopskiej Mihalake, z b. podsekretarzem stanu w min. spr. zagr. Gafencu, b. ministrem Argetojanu, Jerzym Bratianu i innymi wybitnymi osobistościami. Król natomiast rozmawiał dość długo z ministrem Beckiem.

Bukareszt 9. 6. PAT. Dnia 9 bm. pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji premiera Tataresco i ministra spraw zagranicznych Antonescu.

Zeznania wywiadowcy w sprawie ONR.-owca nie zasługują na wiarę

Warszawa, 9. 6. (A) W Sądzie Okrgowym zakończyła się dzisiaj sprawa przeciwko adwokatowi Rościszewskiemu, oskarżonemu o usiłowanie przekupienia wywiadowcy oraz o przynależność do potajemnego O. N. R. Sąd **wydał wyrok uniewinniający uznając, że zeznania świadka, wywiadowcy policyjnego, nie zasługiwały na wiarę**.

Nie zanosi się na zmiany w polityce monetarnej mocarstw

Londyn, 9. 6. (C) Oświadczenie kanclerza skarbu sir Simona w Izbie gmin w kwestii polityki monetarnej rządu nie wniosło żadnych nowych elementów do sytuacji na tutejszym rynku złota.

Sir Simon stwierdził: 1) że rząd nie zamierza wprowadzić żadnych zmian w swej polityce monetarnej, 2) że kwestia nie była dyskutowana na konferencji imperialnej, 3) że rząd jest zadowolony z dotychczasowego funkcjonowania porozumienia walutowego z Francją i Stanami Zjednoczonymi i nie przewiduje żadnych zmian w tym porozumieniu.

Co do nadmiernej podaży złota na rynku londyńskim, kanclerz skarbu stwierdził, że spowodowana jest ona likwidacją zapasów stezauryzowanych.

Wreszcie w kwestii różnicy cen złota na rynku londyńskim i nowojorskim kanclerz skarbu nie dał żadnych wyjaśnień, uzasadniając to skomplikowaną techniką i oświadczył, że rzeczoznawcy nie przywiązują do tego żadnego znaczenia.

Jak wynika z powyższego, żadne zmiany w polityce monetarnej nie są przewidywane, a pogłoski o rzekomym zamiarze stabilizacji dolara i funta uznać należy za przedwczesne.

—□—

Włosi wyśledzili intrygę antypolską

w gen. sekretariacie Ligi Narodów

w związku z deklaracją aprobującą aneksję Abisynii

Rzym, 9. 6. PAT. Agencja Stefani donosi z Genewy: Z wiadomości ze źródeł najzupełniej wiarogodnych wynika, iż Hoden, szef gabinetu sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola oraz członek sekcji politycznej Viguier dowiedziawszy się o zamierzonym wystąpieniu min. Komarnickiego w związku ze sprawą weryfikacji mandatów, udali się niezwłocznie do przedstawiciela Meksyku Fameli i prosili go, aby zabrał głos i odpowiedział delegatowi polskiemu.

W ten sposób można ustalić, że delegat meksykański w żadnym razie nie zająłby tak negatywnego stanowiska wobec oświadczenia min. Komarnickiego, gdyby nie był nakłaniany do tego przez wymienionych przedstawicieli sekretariatu Ligi Narodów.

W kołach Ligi Narodów mówią, że delegat meksykański otrzymał tekst oświadczenia min. Komarnickiego jeszcze podczas dokonywania przekładu tego oświadczenia.

B. negus — członkiem honorowym zw. studentów w Cambridg

Londyn, 9. 6. (C) Haile Selassie wybrany został w dniu wczorajszym członkiem honorowym związku uniwersytetu w Cambridge.

Wchodzącego na salę posiedzeń negusa studenci powitali oklaskami.

Haile Selassie przemówił krótko po francusku, poczem wywiązała się dyskusja nad projektem rezolucji, stwierdzającej, że **najlepszą gwarancją pokoju europejskiego jest wprowadzenie w życie zasady bezpieczeństwa zbiorowego.**

Przed procesem 19-letniego Szczerkowskiego w Brześciu

Brześć, 9. 6. Na dzień 15 bm. wyznaczony został proces 19-letniego Welwela Szczerkowskiego, oskarżonego o zamordowanie Stefana Kędziory, wywiadowcy P. P. W skład kompletu sądzącego wchodzą: przewodniczący prezes sądu Falkowski, wotanci: wiceprezes Januszkowski i sędzia Umiński.

Oskarżenie popierać będzie kierownik urzędu prokuratorskiego w Brześciu wiceprokurator Nożdzik. Wdowę zamordowanego Kędziory zastępować będzie w charakterze powoda cywilnego adw. Kowalski z Łodzi.

W dniach 10 i 17 bm. toczyć się będą w sądzie brzeskim rozprawy przeciw szeregowi osób, oskarżonych o udział w rabunkach podczas tragicznych zajść w dniu 13 maja br. Wśród oskarżonych znajduje się Mardasz-Zieliński, były naczelnik więzienia w Brześciu.

Matka ratując córkę utonęła z trojgiem dzieci

Werona, 9. 6. (R) Wczoraj po południu wydarzył się tu tragiczny wypadek: Pewna młoda kobieta z dzieckiem na ręku spacerowała nad rzeką Adygą, prowadząc za rękę córeczkę, która trzymała się za ręce z drugim dzieckiem, czwarte zaś, najstarsze biegało przed nimi. W pewnej chwili najstarsze dziecko wpadło do rzeki. Matka instynktownie rzuciła się do wody, pociągając za sobą wszystkie dzieci. Z wyjątkiem najstarszej córeczki wszyscy utonęli.

Zbombardowanie konsulatu kubańskiego w Madrycie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Madryt, 9. 6. (R) **Podczas bombardowania Madrytu, jakie miało miejsce ubiegłej nocy, kilka pocisków trafiło w gmach ambasady kubańskiej, wyrządzając poważne szkody.**

La Havana, 9. 6. (R) Sekretarz stanu Ramos ma odbyć dziś z prezydentem Laredo rozmowę na temat bombardowana konsulatu kubańskiego w Madrycie. Jak słychać, rząd kubański wystosuje notę protestacyjną.

• • •

Walencja, 9. 6. W czasie ataku lotników powstańczych pod La Grania zabity został Kanadyjczyk, członek ambulansu brytyjskiego. Drugi sanitariusz odniósł rany.

Nocne bombardowanie Madrytu

Madryt, 9. 6. PAT. O godz. 20-ej we wtorek bombardowanie Madrytu zostało wznowione. W ciągu 20 minut spadł deszcz pocisków na centralne ulice stolicy i na dzielnice zewnętrzne. W kościele San Jose wybuchł pożar, który jednak wkrótce został ugaszony. Liczba ofiar bombardowania nie jest dotychczas znana, wydaje się jednak bardzo duża, gdyż w chwili bombardowania na ulicach miasta krążyły tłumy.

• • •

Salamanka, 9. 6. (R) Radio Requetes podało o godz. 1 min. 30, iż na froncie madryckim rozpoczął się o godz. 23-ej dnia wczorajszego gwałtowny pojedynek artyleryjski. Baterie powstańcze ostrzeliwały umocnione dzielnice zewnętrzne stolicy. O północy zauważono olbrzymi pożar w mieście. Strzelanina trwała dłuższy czas.

• • •

Madryt, 9. 6. (R) Hiszpańska agencja prasowa podaje, że w wyniku wczorajszego ostrzeliwania Madrytu, przeszło 100 osób zostało zabitych, a 200 odniosło rany.

Tajemnicze okręty ostrzeliwują Ceutę

Gibraltar, 9. 6. (R) Po północy rozległa się w cieśninie gibraltarskiej gwałtowna kanonada. Ze względu na panujące ciemności trudno było z początku ustalić przyczynę strzelaniny. Zauważono tylko, że światła w Ceucie nagle pogasły, a tamtejsze baterie dały ognia. W świetle pocisków dostrzeżono sylwetki dwóch okrętów wojennych. Okręty te dały około 20 strzałów na Ceutę, skąd odpowiedziano im również ogniem.

—<>—

Jeszcze sprawa mowy Jouhaux

Paryż, 9. 6. (A) Sprawa niedzielnej mowy generalnego sekretarza konfederacji pracy p. Jouhaux w dalszym ciągu jest przedmiotem ostrych polemik i dyskusyj, które przenoszą się z prasy na teren parlamentu. Dwaj deputowani prawicowi zapowiedzieli dziś w Izbie zgłoszenie interpelacji na temat tego przemówienia. Sprostowania, zaprzeczenia i wyjaśnienia, jakie p. Jouhaux ogłosił, zostały przez prasę i koła polityczne przyjęte dość sceptycznie, a związek dziennikarzy w Clermont Ferrand w specjalnej uchwale stanął w obronie korespondenta miejscowego agencji Havasa stwierdzając, że nie dopuścił on się żadnego przekręcenia tekstu,

POTOMEK BOGÓW, UCZEŃ TOŁSTOJA, mistyczny anarchista

Nowy premier japoński, książę Konoye

„REWOLUCYJNY" SZEF RZĄDU

(h) Od kilku dni Japonia ma nowy rząd. Rząd, który nie jest zależny ani od koteryj wojskowych, ani od wielkich partyj parlamentarnych, Minseito i Seyuki, rząd, który ma zamiar dać państwu nowe ustawodawstwo społeczne, który chce odwrócić się od dotychczas uprawianej polityki, skierowanej głównie w stronę Rosji i Chin, a skierować swoje „kolonialne" dążenia raczej w kierunku Indyj holenderskich, będących domeną nafty i kawy.

Na czele tego rządu stoi człowiek, który w pewnych kołach uchodzi za „rewolucjonistę", książę Fumimaro Konoye. Nowy premier japoński liczy lat 47, ale w Japonii, gdzie od lat, z tradycji wprost, istnieją t. zw „rządy staruszków", nigdy dotąd jeszcze premier nie był tak młody.

MIKADO — PREZYDENT REPUBLIKI JAPOŃSKIEJ

Dziwna rzecz: mikodo japoński postanowił powierzyć księciu Konoye misję utworzenia rządu, idąc za radą starego, 90-letniego, ale nie mniej żywotnego jeszcze i stosunkowo ruchliwego polityka, Sajondżi.

Ten właśnie Sajondżi był również swego czasu umysłem „rewolucyjnym", bo wielkim zwolennikiem doktryny Jana Jakuba Rousseau'a, a 50 lat temu prowadził w swoim kraju żywą agitację za utworzeniem republiki japońskiej, na której czele, jako prezydent, stał by sam Mikado.

CZERWONY ARYSTOKRATA

Być może, że to właśnie duchowe pokrewieństwo jakie zachodzi między Sajondżim a nowym premierem kazało temu pierwszemu polecić księcia Konoye cesarzowi japońskiemu, jako człowieka najbardziej odpowiedniego. Od 20-tu lat bowiem książę Konoye ochrzczony został w Japonii przydomkiem „czerwonego arystokraty" a dziś ma on właśnie przystąpić do wielkich prac w kierunku zmodernizowania państwa Kwitnącej Wiśni.

Olbrzymią popularność, jaką się cieszy, mistyczną aureolę, która go otacza zawdzięcza młody premier japoński przede wszystkim swojemu — boskiemu pochodzeniu. Tradycją głosi bowem, że rodzina jego wywodzi się z prostej linii od Konoye - Ni - Mikoto, który był jednym z bogów, wedle japońskiej mitologii.

A ponieważ decyzje powzięte przez auten tycznego potomka bogów mogą być podyktowane jedynie głęboką mądrością, przeto milionowe rzesze Japończyków, karmione mitologią i legendą, mają ślepe zaufanie do księcia Fumimaro Konoye.

Jest to rzecz tym bardziej zdumiewająca, że książę w latach wczesnej młodości nastręczał najbliższej rodzinie wcale dużo kłopotów i przyprawiał ją o niejedno zmartwienie.

PRECZ Z KSIĄŻĘCYM TYTUŁEM! PRECZ Z FORTUNĄ!

Wychował on się wedle wzorów zachodnich i poznał dokładnie kilka języków europejskich. Nieszczęście jednak chciało, że jako słuchacz uniwersytetu rozczytywał się młody książę Konoye w dziełach, należących do kategorii „zakazanych". Najulubieńszym jego autorem był Lew Tołstoj, poza tym czytał namiętnie Krapotkina, Bakunina i Proudhona, wchłaniając myśli tych anarchistów i przyswajając je sobie. Mimo to jednak w dalszym ciągu silny pozostał w duszy księcia respekt dla tradycji i dla religii przedków. Na skutek tego też książę Konoye nie stał się zwyczajnym anarchistą.



KSIĄŻĘ KONOYE

Uważał, że raczej bardziej odpowiadać to będzie jego mentalności i jego stanowisku, jeżeli uchodzić będzie za anarchistę „mistycznego".

Były chwile, kiedy młody Konoye chciał nawet zrzec się swego tytułu książęcego, chciał zrezygnować ze swojej olbrzymiej fortuny i zarabiać na życie pracą własnych rąk. Tylko dzięki długim perswazjom najbliższej rodziny oraz dzięki interwencji tego samego Sajondżiego, który gziś zaproponował go na premiera, udało się odwieść go od tych ekstrawaganckich zamiarów.

POJEDYNEK DWÓCH BRACI

Od tego czasu też książę poświęca się polityce. Mając lat 27, brał udział u boku Sajondżiego w delegacji japońskiej na konferencję pokojową w Paryżu, gdzie poraz pierwszy wsławił się jako człowiek o błyskotliwym umyśle i o wielkich zdolnościach dyplomatycznych.

Po jakimś czasie, na mocy prawa dziedzictwa, wszedł do japońskiej Izby Wyższej, gdzie został przywódcą frakcji „modernistycznej".

Na tym stanowisku rozwijał szeroką agitację za współpracą ze światem anglo - saskim, prowadząc ostrą kampanię przeciwko rodzonemu bratu, który był jednym z czołowych osobistości krańcowo - prawicowego ugrupowania. Ten „pojedynek dwóch braci" przyczynił się w olbrzymiej mierze do spopularyzowania jego nazwiska w kraju.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że trzeci brat obecnego premiera obrał karierę zupełnie odmienną aniżeli pierwsi dwaj bracia: jest mianowicie kompozytorem, znanym szefem orkiestry, oraz propagandystą nowoczesnej muzyki.

CZŁOWIEK PRZYSZŁOŚCI

Dzisiejszy premier, książę Fumimaro Konoye, dwukrotnie już wchodził w rachubę jako szef mającego się utworzyć rządu. Poraz pierwszy zaproponowano mu utworzenie nowego gabinetu w roku 1936, a następnie w styczniu 1937.

Ale książę odmówił wówczas kategorycznie. Jeżeli zaś dziś zgodził się na objęcie teki premiera, to należy przypuszczać, iż książę ma nadzieję, że uda mu się załagodzić w znacznym stopniu tarcia między parlamentem a armią i że w ten sposób zdoła dowieść iż nie mylą się ci spośród jego zwolenników którzy nazywają go „człowiekiem o wielkiej przyszłości".

Inżynier, który leczy raka

Czy inż. Rouczka otrzyma nagrodę amerykańską za leczenie raka?

Praga, 9. 6. (Centropress). — Przed rokiem pojawiły się wiadomości, że przemysłowiec berneński, inż. Eryk Rouczka, właściciel fabryki kotłów w Slatinie, którego przedsiębiorstwo znane było w całej okolicy, zakupił sanatorium pewnego lekarza, które przemienił w szpital dla chorób wewnętrznych. Inż. Rouczka zaangażował pewnego lekarza, emigranta rosyjskiego. Wkrótce potem pojawiły się wiadomości, że inż. Rouczka z powodzeniem leczy raka. W tym czasie Rouczka przestał interesować się swoim przedstaw[illegible]ctwem przemysłowym i w zupełności [illegible]oświęcił się sanatorium, któremu oddał też [illegible] cały swój majątek, byle tylko znaleźć s[illegible]o walki z rakiem.

Przed sześciomą mniej więcej miesiącami Rouczka oznajmił, że wybiera się do Ameryki aby tam uzyskać poparcie pieniężne z fundacji Rockefellera do walki z rakiem. Na rok 1937 mianowicie rozpisano nagrodę wynoszącą milion dolarów dla tego uczonego, który wykaże się największymi sukcesami w walce z rakiem. Rzeczywiście też w tych dniach w pismach czechosłowackich pojawiła się sensacyjną wiadomość, że inżynier Rouczka zgłosił się jako kandydat do nagrody, zajmując miejsce obok znanych autorytetów lekarskich całego świata. „Börsen Courier" oznajmia, ze sąd konkursowy fundacji Rockefellera odnosił się do inż. Rouczki z pewną nieufnością, a to dlatego, że nie jest lekarzem, jednak inż. Rouczka znalazł odpowiedni sposób, aby tylko znaleźć się wśród kandydatów. Zaproponował sądowi fundacji, że przez sześć miesięcy leczyć będzie pięć dziesiąt pacjentów i ręczy za to, że przynajmniej połowa z tej liczby będzie wyleczona. Gdyby to się nie udało, Rouczka zobowiązał się wypłacić fundacji 10.000 dolarów Sąd konkursowy warunek ten przyjął i kwotę taką musiał inż. Rouczka zdeponować w czechosłowackim Banku Narodowym.

Świat naukowy z wielkim zainteresowaniem czeka na wynik eksperymentu inż. Rouczki. Obecnie pod dozorem lekarzy wybierani są dla niego pacjenci, którzy mają poddać się leczeniu przez inżyniera Rouczka. Nie mniej jednak dotąd jeszcze nawet czechosłowackie koła lekarskie zapatrują się na wyniki lecznicze Rouczki pesymistycznie

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Szybowiec spadł pod Krakowem

Pilot szczęśliwie ocalał

Pod Krakowem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek szybowcowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Ze szkoły szybowcowej w Bezmiechowej wystartował na szybowcu pilot Witold Kasprzyk. Start odbył się prawidłowo. Z nieustalonych na razie przyczyn, gdy szybowiec znalazł się nad Kłajem, stracił nagle równowagę i runął na ziemię.

Szybowiec uległ kompletnemu rozbiciu. Natomiast pilot szczęśliwie ocalał i doznał jedynie obrażeń rąk i twarzy.

Pociąg Kraków-Zakopane

przejechał 60-letnią kobietę zabijając ją na miejscu

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie otrzymały dziś rano wiadomość o strasznym wypadku, jaki zdarzył się na torze kolejowym w okolicy Jordanowa, a którego ofiarą padła starsza kobieta.

Przez tor kolejowy pod Jordanowem przechodziła 60-letnia Magdalena Jaromin, wyrobnica. Nie zauważyła ona, że tuż za jej plecami nadjeżdżał pociąg. Był to pociąg towarowy jadący z Krakowa do Zakopanego.

Zanim staruszka się zorientowała, zderzaki lokomotywy uderzyły ją w plecy i wpadła ona pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Natychmiast po wypadku pociąg zatrzymano i wydobyto nieszczęśliwą z pod kół. Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Na miejsce przybyła komisja, która spisała protokuł.

35 robotników okupowało urząd gminny pod Krakowem

W Czernichowie pod Krakowem doszło do burzliwego incydentu. Do urzędu gminnego przybył pewnego dnia robotnik Władysław Czyż wraz z 34 towarzyszami.

Przybyli zażądali od sekretarza Opalińskiego wpisania na listę bezrobotnych 20 robotników, korzystających z pomocy zimowej. Ponadto domagali się wypłacenia zasiłków za styczeń i luty 1397.

Opaliński odmówił żądaniu robotników, twierdząc, że nie jest upoważniony do wpisywania robotników na listę bezrobotnych ani też nie posiada pieniędzy na wypłacenie zasiłków.

Wówczas przybyli pokładli się na podłodze, obstawiwszy drzwi wyjściowe i nie pozwolili urzędnikom, znajdującym się w biurach, udać się do domu.

Obecnie sprawa znalazła się na forum sądowym, gdzie uczestnicy tej demonstracji oskarżeni są o pozbawienie wolności sekretarza i urzędników gminnych w Czernichowie.

Leśniczy z dóbr hr. Donnersmarka zastrzelił chłopa

W dobrach hr. Donnersmarka w Zagórzu k. Alwerni zdarzył się następujący wypadek. Pewnego dnia leśniczy Wojciech Kossowski wybrał się na obchód swego rejonu. Po drodze napotkał on mieszkańca tej wsi Jana Pająka.

Nie wiadomo jak do tego doszło, ale w każdym razie Kossowski strzelił do Pająka, raniąc go ciężko. Naskutek postrzelenia śrutem, stwierdzono u Pająka 44 obrażeń, które spowodowały śmierć.

Obecnie stanął Kossowski przed sądem krakowskim, oskarżony o spowodowanie śmierci Pająka. Oskarżony broni się, że działał w obronie koniecznej, gdyż Pająk natarł na niego z drągiem w ręku.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa w świetle niektórych zeznań, gdyż okazuje się, że był to dzień, w którym zbiórka drzewa w lasach była dozwolona i Pająk udał się do lasu, aby uzbierać trochę drzewa na podpałkę.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Wsołek, oskarża prok. dr. Kindler, broni adw. dr. Milan Markowicz.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (środa): Premiera „Lato w Nohant“ J. Iwaszkiewicza.
Jutro: „Lato w Nohant“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dzikie ścieżki“ (Paula Wessely)
APOLLO: „Morokko“ (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Sam Dodsworth“ (Walter Huston, Mary Astor) i „Należę do Ciebie“ (Charles Boyer)
BAGATELA: „Pokój 309“ (Franchot Tone, Una Merkel) oraz rewia pt. „Zabawa na całego“
DOM ŻOŁNIERZA: „Bohater“ (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Walc królewski“ (film niemiecki)
STELLA „Rok 2000“ i „Ręce na stole“
SZTUKA: „Cyrk na okręcie“ i „90 minut postoju (film niemiecki).
UCIECHA: „Tygrys Bengalski“ (Davies, Franchot Tone)
WANDA: „Robin Hood z Eldorado“ (Warner Baxter — Ami Lorring)

Tragiczny zgon Jean Harlow

(s) Jak już donieśliśmy, zmarła w Hollywood, licząc zaledwie 26 lat, słynna artystka filmowa Jean Harlow. Przyczyną śmierci był, udar mózgu, będący następstwem uremii.

KARIERA ARTYSTYCZNA

Jak wiele amerykańskich gwiazd filmowych, także Jean Harlow zawdzięcza swoją karierę genialnemu reżyserowi i odkrywcy talentów, Ziegfeldowi. Podczas rewii w zespole Ziegfelda widział ją jeden z reżyserów hollywoodzkich, i zaangażował ją z miejsca do filmu. Jean żegna się z rewią i wyjeżdża do Hollywood.

Tu kreuje młoda i utalentowana artystka nowy typ: kobiety-wampa, złotowłosego. Wedle jej własnej recepty zestawia jej fryzjer hollywoodzki farbę do włosów, której przed nią nie znała żadna kobieta, t. z. blond platynowe.

Pełna gracji, nieco zuchwała, zdobyła już podczas pierwszego filmu szturmem cały świat męski. Ale także kobiety amerykańskie fascynuje. Ten nieznany dotychczas kolor włosów, zwraca ich uwagę, fryzjerzy wszystkich wielkich miast w U. S. A. muszą zdobyć tajemnicę włosów Jean Harlow, Każda girl i lady chce być mianowicie — platynową. Wkrótce zdobyła Jean — i kolor jej włosów — także inne kontynenty.

eJan pozostaje także i w dalszych filmach wierna swojemu typowi demonicznej kobiety. Niektórzy krytycy nazywają ją ironicznie „złotowłosa bestia“. Grywała stale role kobiet w jaskrawych toaletach, rzucające się w oczy i nie żyjące w idealnej zgodzie z cnotą. —

WIELKA PRZEMIANA

Aż pewnego dnia przyszła wielka przemiana, o której mówiła cała Ameryka. Artystka doszła do przekonania, że ten typ wampa, już się przeżył, stał się zbyt szablonowym. Postanowiła więc całkiem zmienić genre. Przede wszystkim zmieniła kolor włosów, przemalowała włosy na czarne i zmieniła swoją dotychczasową fryzurę. Równocześnie zaczęła się także wewnętrzna przemiana artystki.

Nagle chciała grywać w poważnych dramatach, poważe kobiety, które mają serce i dusze, i nienawidzą lekkomyślnego życia. Był to trochę niebezpieczny eksperyment, bo Hollywood stwarza typy na lata, dziesiątki lat, i nie zezwala na żadne rewolucje. Ale eksperyment się udał.

Jean Harlow — brunetka, w skromnej fryzurze i sukience, była niemniej podziwiana, i miała może jeszcze większe powodzenie. Artystka cieszyła się niezwykle tym nowym powodzeniem, bo jak oświadczyła, zawdzięczała go poważnej pracy artystycznej, a nie jak przedtem, powierzchownym akcesoriom.

TRZY MAŁŻEŃSTWA

Jean Harlow była trzy razy zamężna, ale w żadnym małżeństwie nie była szczęśliwa. Jean uchodziła za kobietę o wybujałym temperamencie, przy tym była kapryśna i niestała.

Ostatnio w kołach filmowych szeptano o jej czwartym związku małżeńskim ze znanym aktorem filmowym Williamem Powellem, z którym występowała razem we filmie: „Weseli grzesznicy“.

Nawiasem mówiąc, piękna Jean zresztą nie zawsze nazywała się Harlow. W paszporcie jej brzmi Harlean Carpenter Rosson. Dopiero kiedy stała się sławną artystką, zmieniła i skróciła sobie nazwisko.

O 10 lat można przedłużyć życie

Statystyka pocieszenia: w ciągu ostatnich 80 lat przeciętna życia mężczyzny wzrosła z 38 do 61 lat, kobiety z 40 do 64 lat. Zjawisko to tłumaczy Henry Sherman, profesor chemii na uniwersytecie Columbia w Stanach Zjednoczonych stosowaniem właściwego systemu odżywiania .

Opierając się na swoich i cudzych obserwacjach i eksperymentach, prof. Sherman zaleca unormowanie posiłków dla dorosłych w taki sposób, aby zawierały one jak najwięcej witamin i soli mineralnych poza określoną ilością białka.

Doradza on konsumowanie dziennej porcji mleka w ilości 1 litra, bądź też częściowo w postaci masła i sera; owoce i jarzyny powinny być jak najświeższe i jak najżywsze w kolorach; część owoców i jarzyn należy spożywać w stanie surowym, co działa odżywczo i pobudzająco na narządy trawienne.

Stosując tego rodzaju odżywianie, w którym mięso i ryby też stanowią określoną część składową, według prof. Sherman'a człowiek może przedłużyć sobie życie o dobrych 7 do 10 lat, utrzymując się przy tym w dobrej formie.

Ponieważ okres letni jest dawcą owoców i jarzyn, warto pójść za radą profesora Sherman'a.

Lekarz pod zarzutem wyłudzenia dyplomu lekarskiego

Sensacyjny proces w Częstochowie

Czy Uniwersytet Jagielloński i Izba Lekarska w Krakowie — to jedno i to samo?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Częstochowa, 9. 6. (H) Niecodzienna sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Częstochowie. Oto na ławie oskarżonych zasiadł JAN IWAN UMANIEC, lekarz, praktykujący w Częstochowie, pod zarzutem, że nie ukończywszy Uniwersytetu, na podstawie wyłudzonych od lekarzy świadectw, stwierdzających, iż oskarżony ukończył uniwersytet kijowski, zdobył tytuł lekarski, a następnie na podstawie tak zdobytego tytułu lekarskiego, jak również pracy doktorskiej, stanowiącej plagiat pracy docenta uniwersytetu wiedeńskiego Loewensteina, zdobył na Uniwersytecie wileńskim tytuł doktorski, oraz wreszcie że dopuścił się oszustwa, praktykując jako lekarz, nie mając potrzebnych kwalifikacji.

Akt oskarżenia w szerokim uzasadnieniu przytacza, co następuje:

WYSTARCZĄ DWA POŚWIADCZENIA...

Oskarżony Jan Iwan Umaniec, ukrainiec z pochodzenia, emigrant rosyjski, w 1931 r. przybył do Polski z Pragi czeskiej i tu od spotkanego przypadkowo lekarza, również emigranta, byłego absolwenta Uniwersytetu kijowskiego dowiedział się, że po okazaniu dwóch wiarygodnych zaświadczeń, stwierdzających ukończenie przezeń medycyny w Rosji, względnie jego praktykę jako lekarza w Rosji mimo, iż nie posiada oryginalnego dyplomu, będzie mógł praktykować w Polsce. Umaniec, kierując się powyższymi wskazówkami, odnalazł w Polsce b. profesora Uniwersytetu w Kijowie — Wagnera, który wydał potrzebne mu zaświadczenie. Drugie takie zaświadczenie otrzymał Umaniec od lekarza wojskowego podpułkownika Bandrowskiego, z którym spotkał się w początkach wojny 1914 r. w szpitalu mikołajewskim w Petersburgu.

DYSERTACJA DOKTORSKA.

Posiadając już dwa takie zaświadczenia, oskarżony począł czynić starania o uzyskanie tytułu lekarskiego, który wkrótce otrzymał, a następnie przedsięwziął kroki dla uzyskania doktoratu. W tym celu zgłosił się do profesora Uniwersytetu wileńskiego b. marszałka Senatu Szymańskiego, który po złożeniu mu przyrzeczenia przez Umańca, że w Polsce praktykować nie będzie, zgodził się ocenić „pracę" oskarżonego. Oskarżony złożył prof. Szymańskiemu dysertację p. t. „O przemianie materii w oku", którą prof. Szymański, uznawszy za dostateczną, dopuścił Umańca do egzaminu doktorskiego. Praca powyższa, jak to się później okazało stanowiła prawie dosłowne tłumaczenie dzieła docenta Uniwersytetu wiedeńskiego Loewensteina. Taką opinię wydali o tej pracy prof. Rose oraz wydział medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

PRAKTYKA LEKARSKA

Doktór Umaniec, który w okresie doktoryzowania się przebywał stale w Czechosłowacji, mimo danego prof. Szymańskiemu przyrzeczenia, posiadając już dyplom doktorski, przedsięwziął starania o uzyskanie obywatelstwa polskiego i równocześnie uzyskał zezwolenie ministerstwa na praktykę w Polsce. Praktykę tę rozpoczął jako lekarz w Instytucie dla ociemniałych i głuchoniemych w Warszawie. Po krótkim czasie od jej rozpoczęcia w brukowych pismach prasy warszawskiej poczęły się ukazywać sensacyjne artykuły, opisujące „cudotwórcze" lecze nie dra Umańca. Kierownik Instytutu zainteresował się bliżej osobą Umańca i jego sposobem leczenia, a stwierdziwszy, że artykuły powyższe nie znajdują żadnego potwierdzenia, w rzeczywistości, uważając je za nie dozwoloną reklamę, zwolnił dra Umańca z zajmowanego stanowiska.

WE LWOWIE I W PRZEMYŚLU

Z Warszawy przeniósł się dr. Umaniec do Lwowa, a stamtąd skierowany został do Przemyśla jako sekundariusz i kierownik oddziału okulistycznego samorządowego szpitala. Również z Przemyśla dr Umaniec mimo poprzedzających przyjazd jego szumnych wieści o jego cudownych sposobach leczenia, wyjechał w spo sób niesławny. Jak ustalono w dochodzeniu w czasie pobytu jego w Przemyślu jako sekundariusz szpitala nie przeprowadził żadnego poważniejszego zabiegu chirurgicznego, uchylając się zawsze od nich, a pacjentom nigdy nie przepisywał żadnych recept, lecząc ich jedynie u siebie.

„CUDOTWÓRCA"

Po opuszczeniu Przemyśla Umaniec osiadł w Częstochowie i tu rozpoczął praktykę. I ta zmiana miejsca praktyki dra Umańca nie obeszła się bez uprzedzających ją wzmianek w prasie o cudotwórcy-okuliście drze Umańcu. Na terenie Częstochowy dr Umaniec oddał się jedynie prak tyce prywatnej, lecz po niedługim jej okresie niektórzy pacjenci poczęli się uskarżać na jego sposoby leczenia. Między in. skarga ta wpłynęła do delegata Izby Lekarskiej w Krakowie, dra Szwedowskiego, który polecił przeprowadzić dochodzenie sekretarzowi Częstochowskiego Stow. Lekarzy drowi Lewkowiczowi, tymbardziej, że ten ostatni jako lekarz specjalista tego samego działu, co dr Umaniec, miał możność zetknięcia się z takimi wypadkami, że pacjenci dra Umańca skarżyli się na stosowane przezeń sposoby leczenia.

Dr. Lewkowicz zebrany przez siebie materiał przedłożył Izbie.

Do sprawy tej powołany został cały szereg świadków, powag świata lekarskiego, a wśród nich profesorowie: Szymański, Obramowicz, Wagner i i.

W MUNDURZE RADCY TYTULARNEGO

Pierwszy zbadany w toku przewodu sądowego podpułkownik w stanie spoczynku dr Bandrowski, wyjaśnił, że istotnie w początkach woj ny spotkał w szpitalu mikołajewskim w Petersburgu oskarżonego, który wówczas był w mundurze radcy tytularnego (stopień kapitański), noszonym wyłącznie przez lekarzy wojskowych Świadek ten wykluczył absolutnie możliwość, by ktoś, nie będący lekarzem, mógł w szpitalu mikołajewskim występować w mundurze radcy tytularnego. Dlatego też, aczkolwiek zwykle jest nad wyraz ostrożny w wydawaniu zaświadczeń, jednak wydał poświadczenie drowi U., że ten był za czasów Rosji przedwojennej lekarzem.

NIEZWYKŁE ZEZNANIA B. MARSZAŁKA SZYMAŃSKIEGO

Również następny świadek prof. Szymański, były marszałek Senatu, złożył korzystne dla oskarżonego zeznania. Wyjaśnił on sądowi, że gdy w r. 1932 zgłosił się doń Jan Umaniec, emigrant rosyjski z Pragi czeskiej z prośbą o dysertowanie go — z chęcią na to przystał, gdyż zwykle idzie na rękę cudzoziemcowi. Mając pewne wątpliwości co do studiów Umańca, przyjął odeń przyrzeczenie, że nie będzie praktykował w Polsce. Jeśli zaś idzie o pracę, o której Uniwersytet Jagielloński wydał opinię, że stanowi ona plagiat, to stwierdziwszy przede wszystkim, że jest to walka dwóch uniwersytetów i, że Uniwersytet Jagielloński o tej pracy opinii wydawać nie powinien ze względu na zainteresowanie w sprawie (zdaniem świadka, Izba Lekarska w Krakowie i Uniwersytet Jagielloński — to jedno), wyjaśnił technikę dysertacji, po czym dochodzi do wniosku, że praca dra Umańca nie jest plagiatem.

Z wezwanych świadków, którzy nie stawili się na rozprawie prof. Wagner nadesłał fotografię, na której figuruje on w towarzystwie studentów V roku med., wśród których znajduje się również dr Umaniec.

PROKURATOR ZRZEKA SIĘ OSKARŻENIA

Niekorzystne dla oskarżonego zeznania złożyli dr Marczewski i dr Lewkowicz, obaj lekarze-okuliści z Częstochowy, podczas gdy pacjenci Umańca wydali mu chlubne świadectwo.

Oskarżał prok. Karpiński, który zrzekł się oskarżenia. Obronę wnosili adw. Szyszkowski z Wilna, oraz adw. Paciorkowski z Częstochowy. Adw. Paciorkowski w przemówieniu żałuje mocno, że wolne zawody są obsadzone nie tylko przez Polaków, a sprawa ta powstała rzekomo z powodów konkurencyjnych.

Płacząc, prosi dr Umaniec Sąd o uniewinnienie. Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok uniewinniający dra Umańca.

Zaznaczyć przy tym wypada, że przeciwko drowi Lewkowiczowi wytoczył dr Umaniec sprawę o obrazę za nazwanie metod jego leczenia szarlatańskimi. Sprawa ta dotychczas nie została zakończona w pierwszej instancji.

Królewski dar miasta Bukaresztu dla literatów i dziennikarzy

Bukareszt, 9. 6. (Centropress). — W ramach „Miesiąca Bukaresztu" otwarta została w stolicy Rumunii wystawa książki rumuńskiej. Protektorem wystawy jest król Karol. W wystawie biorą udział wszystkie rumuńskie wydawnictwa książek i czasopism.

Zagajając „tydzień książki rumuńskiej", burmistrz miasta Bukaresztu oświadczył, że stolica postanowiła własnym kosztem wybudować pięć domów dla nauczycieli i tyleż domów dla literatów i dziennikarzy. Równocześnie burmistrz miasta Donescu wręczył prezesowi Związku dziennikarzy rumuńskich akta, stwierdzające, że Związek zostaje właścicielem pięciu domów, które przeznaczone są dla literatów i dziennikarzy i których budowa jest właśnie na ukończeniu. Drogą losowania domy te przeznaczono literatom Michałowi Sorbulowi, Karolowi Ardeleanu, Michałowi Celeranu, Al. Casabanu i D. Carnabatu.

Związek literatów i dziennikarzy rumuńskich wystosował do zarządu miasta Bukaresztu adres dziękczynny, w którym podkreśla się, że świat pisarski Rumunii nigdy nie zapomni tej wspaniałomyślności stolicy wobec literatów.

MORDERCZYNI ŚP. ZAKRZEWSKIEJ WYSTĘPOWAŁA W KRAKOWIE

(Od naszego korespondenta lwowskiego)

LWÓW, w czerwcu.

(B.) Jedynym tematem rozmów mieszkańców Lwowa i przeważnej części ludności Małopolski Wschodniej jest sprawa bestialskiego mordu, dokonanego w biały dzień na osobie powszechnie znanej i cenionej, 68-letniej śp. Olgi Zakrzewskiej, wdowy po b. długoletnim szefie prokuratury w Złoczowie, oraz matki naczelnika Sądu grodzkiego w Skolem i sędziego śledczego w Złoczowie. Rodzina Zakrzewskich znana jest w Małopolsce Wschodniej ze swej ofiarności, szlachetności i patriotyzmu. Córka zamordowanej, obecnie żona majora Riedla z Warszawy, była w roku 1919, skazana przez sąd ukraiński na śmierć.

Nie dziw, że wiadomość o okropnej zbrodni wstrząsnęła do głębi prawie całą naszą połacią kraju.

Nie będzie jednak w tym żadnej, zdaje się, przesady, jeśli stwierdzimy, że wiadomość o ujęciu mordercy staruszki wywarła większe jeszcze wrażenie, niż straszna wieść o wstrząsającym, a zarazem tajemniczym morderstwie. Powody są zupełnie zrozumiałe. Wszystkiego się spodziewano. Tylko nie tego, że zbrodni dokonała kobieta. Wszystkie wysunięte przez władze podczas śledztwa tezy raczej przemawiały za tym, że staruszkę zabił mężczyzna. Prowadzono dochodzenia we wszystkich kierunkach. Podejrzewano nawet młodego gimnazjalistę. O tym, że tak bestialską zbrodnię może popełnić kobieta, i to inteligentna, nawet nikomu przez myśl nie przeszło.

Kim jest owa zbrodniarka?

Dokładnie dotąd nie wiadomo. Jej przeszłość zasłonięta jest gęstą zasłoną. Prawdopodobnie już nigdy ogół nie zdoła przejrzeć na wskroś tej tajemniczej damy, która ma pono być daleką krewną zamordowanej. Wiadomym jest tylko, że obracała się ona w najlepszych towarzystwach. Miała burzliwą przeszłość, która na jej twarzy pozostawiła nie zatarte ślady. Usiłowała, nawet trzykrotnie odebrać sobie życie.

Podaje, że nazywa się Maria Rogozińska. Liczy lat 35. Przed dwudziestu laty przybyła poraz pierwszy do Polski z Moskwy, gdzie się urodziła. Tutaj zdała też maturę. Przez czas dłuższy była tancerką kabaretową. Występowała w szeregu dancingów w wielu miastach polskich, m. in. także w Krakowie. Przed 10—12 laty wyjechała z powrotem do Rosji. Tam wyszła za mąż za lekarza, z którym jednak się wkrótce rozwiodła. W Rosji była aresztowana, a po zwolnieniu wróciła do Lwowa. Czym się trudniła po utracie zajęcia jako tancerka — tego nikt dowiedzieć się nie może. Rozpowiadała, że miał ją potajemnie poślubić pewien inżynier lwowski, który ją utrzymuje.

Zdaje się, że, i to nie było całkiem prawdziwe. Bo w ostatnich latach Rogozińska żyła w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Zalegała z czynszem. Ba nawet, prosiła o noclegi u swej znajomej, pianistki lwowskiej.

Pewnego dnia b. tancerka zwróciła się do śp. Zakrzewskiej, prosząc ją o wsparcie. Staruszka przyrzekła jej pomoc. Dawała jej obiady. Miała nawet zamiar przyjąć ją do siebie w charakterze damy do towarzystwa. Wkońcu rozmyśliła się i zaproponowała Rogozińskiej wyjazd do swego syna, naczelnika sądu w Skolem. Tam miała się zająć dziećmi i krawieczyzną.

To jej zapewne nie odpowiadało. Rogozińska przebywała zawsze w wielkich miastach. Oszałamiał ją wir życia wielkomiejskiego. Nie mogła żyć bez awantur i — morfiny. Skole, małe miasteczko, raczej, miejscowość klimatyczna — nie mogło zaspokoić ambicyj tej wielkiej awanturnicy i wampirzycy.

Postanowiła uciec w szeroki świat. Uciec — od samej siebie. Uciec od burzliwej przeszłości. Od swych nie dawnych adoratorów i protektorów. Przekreślić tajemniczą przeszłość. Rozpocząć nowe życie. Może znowu pod innym nazwiskiem.

Ale na to trzeba było zdobyć pieniądze. Mniejsza o sumę. Każda kwota wystarczała. W mózgu tej kobiety — wampira ongi pięknej i wytwornej damy zrodził się szatański plan.

Mord rabunkowy.

Wiedziała, że śp. Zakrzewska ma w domu trochę gotówki i biżuterię. Obmyśliła dokładnie plan działania. Służąca w godzinach rannych wychodzi na zakupno. Staruszka, która jest głuchą, pozostaje sama w domu. Jest osobą słabą. Wszak liczy 68 lat. Jedną nogą stoi już u grobu. Nie będzie dużo „roboty". Dwa razy wyprawa się nie udała. Przeszkodzono jej. Trzecim razem poszło wszystko gładko...

W sobotę o godz. 9-tej rano Rogozińska wyszła z mieszkania znajomej pianistki, gdzie spała przez kilka nocy. Powiedziała, że idzie do swego męża, który ma dostać pieniądze. Udała się na ul. św. Zofii. Gdy zauważyła, że służąca wyszła na zakupno, zapukała silnie do drzwi mieszkania Zakrzewskiej. Staruszka, nie przeczuwając nic złego, jak zwykle bardzo gościnnie ją przyjęła. Zakrzewska prosiła ją, by ją uczesała. Usiadła w tym celu obok lustra. Rogozińska zapaliła nawet maszynkę spirytusową, na której grzała rurki do włosów.

W pewnej chwili chwyciła za młotek, który z sobą przyniosła. Zadała nim staruszce 11 ciosów w głowę. Po czym raz jeszcze uderzyła ją srebrnym lichtarzem, który stał na lustrze. Zakrzewska skonała na miejscu. Znaleziono jej zwłoki w pozycji siedzącej obok lustra ze zwisającą w tył krzesła głową, z której wypłynął mózg. Zbrodniarka, nie mogąc patrzeć — jak później zeznała — na twarz swej ofiary, zarzuciła na nią swój jedwabny szal i ręcznik. Po zrabowaniu 170 zł. i dwóch pierścionków, które sprzedała na pl. Solskich, gdzie zbierają się wszelkiego rodzaju męty społeczne i złodzieje, kupiła sobie nowe pończochy i bluzkę. Stara bluzka była bowiem zbrukana krwią. W południe powróciła do mieszkania pianistki. I jakby nigdy nic się nie stało. Była w wyśmienitym humorze. Opowiadała, że dostała pieniądze od męża i że wyjeżdża ze Lwowa. Razem z właścicielką mieszkania poszła do restauracji i cukierni. Tam podano gazetę popołudniową, która przynosiła już opis zbrodni. Pianistka wyraziła przypuszczenie, że zamordowana jest znajomą Rogozińskiej. Wampirzyca wzięła gazetę do ręki. Przeczytała sprawozdanie z morderstwa. Ani nie drgnęła. Żadnego nie zdradzała zdenerwowania. Potwierdziła tylko przypuszczenia pianistki, oświadczając, że żal jej staruszki i, że jutro pójdzie na ul. Św. Zofii popatrzeć co się stało.

Z cukierni zbrodniarka udała się do kilku sklepów, gdzie zakupywała garderobę. Starą zniszczyła, albo prała, by zmyć ślady krwi i zbrodni. Nocą tego samego dnia, zaprosiła swego rzekomego „męża" do wytwornej restauracji. Zamówiła sutą kolację z szampanem. Kiedy wróciła z tej libacji, usiłowała popełnić samobójstwo.

W niedzielę w nocy, tuż przed wyjazdem aresztowano Rogozińską, która przyznała się do winy. Zbrodniarka załamała się psychicznie, twierdząc, że postąpiła podle i że nie zasługuje na żadne względy.

Dlaczego ta tajemnicza dama, która prowadziła wytworny tryb życia, znalazła się w tak skrajnej nędzy, że musiała dokonac morderstwa, aby zrabować kilkadziesiąt złotych? Czy proces wyjaśni i tę tajemnicę?

Hallo, hallo!...

TELEFON I KOBIETY

(s) W Kopenhadze skarżyła pewna młoda dama młodego mężczyznę o czynną zniewagę: wypchnął ją siłą z kabiny telefonicznej, którą sam później zajął. Jeśli to samo przez się jest nieładnym czynem, tymbardziej wydaje się nam nieładnym, że młoda dama była naprawdę bardzo piękna...

Sędzia wyraził zdziwienie: jak można tak brutalnie obchodzić się z taką uroczą damą? Musimy jeszcze zaznaczyć, że młoda dziewczyna, nie była ani żoną oskarżonego, ani jego narzeczoną, którąby przyłapał na czułej rozmówce z rywalem, ale zupełnie obcą osobą.

Cóż więc dziwnego, że sąd był zdziwiony, i że agresywny oskarżony, zgóry przegrał sprawę. Jednakże należy i jego wysłuchać. Ale zaledwie ten nieuprzejmy młodzieniec rozpoczął swoje opowiadanie, zmienił się języczek u wagi i wszystkie sympatie, które w lot zdobyła piękna, pokrzywdzona dziewczyna, skierowały się w stronę oskarżonego. Mógł on bowiem, przy pomocy zaprzysiężonych świadków dowieść, że młoda dama spędziła w budce telefonicznej ni mniej i nie więcej jak czterdzieści minut... Podczas tej rozmowy, która oskarżonemu wydawała się wiecznością, oskarżony, który miał pilną rozmowę, czekał cierpliwie przed drzwiami, kiedy nareszcie przyjdzie jego kolej. Po czterdziestu minutach daremnego czekania, stracił wreszcie cierpliwość i panowanie nąd sobą. Wtargnął siłą do budki telefonicznej i wyrzucił z niej gadatliwą pannicę.

Wobec takiego stanu rzeczy, sędzia uwolnił oskarżonego a chociaż panna była bardzo ładna, nie tylko nie uzyskała satysfakcji, ale wyszła z sali sądowej, jakby zasądzona, bo padło pod jej adresem niejedno cierpkie słówko.

Z tej rozprawy mogą Duńczycy a także i nie Duńczycy wyciągnąć dwie nauki. Pierwsza: jeśli się rozmawia w miejscu publicznym, należy pamiętać o tym, że zainstalowano telefon nie tylko dla naszej osobistej wygody i przyjemności. Druga: nawet najpiękniejsze młode damy nie mogą zbytnio polegać na zwycięskich swoich wdziękach. Bo jak wynika z duńskiego przykładu, galanteria męska ma swoje granice, szczególnie po czterdziestu minutach trwania rozmowy. U niektórych mężczyzn granica ta wynosi zaledwie dwadzieścia minut...

Wierny pies

Przyjemniejsza scena „telefoniczna" rozegrała się w miejscowości Söndeled pod Kopenhagą. Do dworu przyjechał w gościnę pwien oficer z psem. Rasowy pies, korzystając ze sposobności, zaznajomił się z całą rozległą posiadłością, badając teren i chwaląc sobie wspaniałe pola i łąki.

Podczas takiej wycieczki, pan jego został służbowo odwołany i musiał natychmiast, nie czekając na powrót psa ze spaceru, wracać do miasta. Spodziewał się jednak, że pies zaraz za nim podąży.

Jednakowoż pomylił się. Nie można było psa nakłonić do prowrotu, ani po dobroci, ani sporą porcją batów. Przypuszczano, że nie skończył jeszcze swojej inspekcji i pozostawiono mu kilka dni czasu. Ale po upływie kilku dni pies ani myślał wyruszyć w drogę. Nie pomagały dobre słowa: „twój pan już wyjechał, idź za nim, pieseczku", tak jak nie robiły na nim wrażenia ostre: „wynoś się, marsz do kasarni". Takie rozkazy uważał pies, ma prawo wydawać tylko jego własny pan.

Zrozumieli to wreszcie gospodarze oraz

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sportowiec żydowski przebity nożem przez członka Ł.T.G.S.

Łódź, 9. 6. Do niebywałych incydentów doszło tutaj w czasie meczu piłkarskiego „Bar Kochby“ z drużyną „Boruty“.

W chwili gdy „Bar Kochba“ uchodziła już za pewnego zwycięscę, wpadli na boisko zwolennicy pokonanych i rzucili się na graczy żydowskich. Powstało wielkie zamieszanie.

W tym momencie zjawił się na boisku znany członek zarządu „Bar Kochby“ p. Wojdysławski, który zwrócił chuliganom uwagę, na przykre konsekwencje, jakie napaść taka spowodować może. W odpowiedzi na to, jeden z napastników dobył noża i pchnął nim Wojdysławskiego w klatkę piersiową, raniąc go ciężko. W stanie ciężkim odwieziono ofiarę bestialskiego napadu do szpitala.

Jak stwierdzono w toku dochodzeń, sprawcą napadu jest niejaki Zwisławski, członek klubu Ł. T. G. S. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Wybrańcy Bilbao na stadionie w Hajdukach zmierzą się dziś ze Śląskiem

Sezon międzynarodowy piłkarstwa polskiego ożywi się niespodziewanie. Program przewidywał spotkanie ze Szwecją w dniu 23 bm. Tymczasem udało się doprowadzić do skutku

WIZYTĘ JEDENASTKI BASKIJSKIEJ,

która dzisiejszym występem na Śląsku inauguruje swój pobyt w Polsce.

Znaczenie dzisiejszego meczu jest duże. Przeciw gościom stanie bowiem reprezentacja Śląska, która w wielu punktach identyczną jest z reprezentacją Polski. Tak więc jeszcze przed meczem reprezentacji Bilbao z reprezentacją Ligi, uzyskamy pewne rezultaty, pozwalające wnioskować o sile przeciwnika.

W latach przedwojennych piłkarze hiszpańscy nie przedstawiali specjalnie wielkiej klasy. Dopiero tuż po wojnie Hiszpania weszła na wielkie tory rozwoju. Półwysep Pirenejski stał się

MEKKĄ WSZYSTKICH DRUŻYN EUROPY

które ciągnęły do słonecznej Hiszpanii aby zmierzyć się z jej doskonałymi piłkarzami.

W Madrycie, Barcelonie czy Bilbao gościły najlepsze zespoły kontynentu i na własnej skórze przekonały się nieraz o klasie Hiszpanów.

W galerii wielkich nazwisk piłkarstwa europejskiego błyszczały potężnym blaskiem nazwiska

ZAMORRY, ALCANTARY I SAMITIERA.

Był okres, gdy piłkarze ci należeli do niedościgłych wzorów umiejętności.

Sukcesy swe zawdzięczali Hiszpanie niebywałej szybkości i doskonałej kondycji. Grając na twardych boiskach doprowadzili do perfekcji grę głową. Ale i na obcym terenie umieli pokazać pazurki i jeszcze dwa lata temu pokonali 2:1 reprezentację Niemiec, znajdującą się podówczas u szczytu formy.

Jeśli chodzi o rolę Basków w piłkarstwie hiszpańskim, to stwierdzić należy, że stanowią oni rezerwoar, z którego czerpią

NAJWIĘKSZE KLUBY MADRYTU, BARCELONY I SEWILLI.

Trzon reprezentacji hiszpańskiej oparty jest zawsze o graczy baskijskich.

W drużynie reprezentacyjnej, która zjechała do Polski widzimy szereg znanych nazwisk. Ten to zespół uzyskał zwycięstwa z najlepszymi drużynami francuskimi. Wprawdzie w Pradze przegrali Baskowie nieznacznie ale krytyka fachowa orzekła zgodnie, że był to

JEDEN Z NAJLEPSZYCH MECZÓW

jakie ostatnio oglądano w Czechosłowacji a zespół baskijski zademonstrował grę na bardzo wysokim poziomie.

Do Polski przybyli Baskowie w poniedziałek i zamieszkali w Katowicach. Po odpoczynku odbyli trening piłkarski na stadionie Ruchu w Hajdukach, pod kierownictwem swego trenera p. Ringera. Dziś o godz. 8.15 na stadionie Ruchu odbędzie się pierwszy mecz z reprezentacją Śląska.

SKŁADY DRUŻYN

W skład drużyny baskijskiej wchodzą następujący gracze: Blasco, Barcos, Aedo, Cilaurren, Muguerza, Echevarria, Reguiero, Ivaragorri, Langara, Larinaga, Gorostitza. Rezerwowi — Alonso, Unamuno, Bienzolas i Fuzguira.

W skład reprezentacji Ligi na mecz z Baskijczykami wejdą następujący zawodnicy:

Pawłowski (Crac.), Gemza (Ruch), Pająk (Crac.), Kotlarczyk (Wisła), Wasiewicz (Pog.), Lesiak (Garb.), Habowski (Wisła), Piontek, Wostal (AKS.), Willmowski, Wodarz (Ruch). Rezerwowi — Rudnicki, Joksz, Martyna, Cebulak, Sochan, Pirych, Kniola, Smoczek.

Skład drużyny śląskiej na mecz z Baskami wygląda następująco: Kwoka, Giemza, Stolarczyk, Piec II, Kuchta, Dziwisz, Piec I, Piontek, Wostal, Willmowski, Wodarz.

—<>—

oficer, który bardzo się dziwił, że jego szybkonogi zazwyczaj towarzysz tym razem nie pogonił za nim.

...Zadzwonił telefon, przyłożono słuchawkę do ucha wiernego i upartego psa, a kiedy usłyszał głos swego pana: „wracaj natychmiast, jestem w kasarni“ nie kazał sobie tego drugi raz powtórzyć, ale pobiegł, jak prędko go tylko nogi ponosiły...

Ktoś złośliwy powiedziałby, że jeszcze zawsze łatwiej poradzić sobie można z upartym psem, niż z niektórym dorosłym dwunogim stworzeniem — przynajmniej telefonicznie.

Wyobraźmy sobie, jakby wyglądała rozmowa telefoniczna, gdyby w miejsce psa przy aparacie stanęła, powiedzmy — młoda zaprzyjaźniona z oficerem, piękna dziewczyna. Przede wszystkim musiałby się uspra wiedliwić, że szukał jej wszędzie przed wyjazdem i nie mógł znaleźć. Ale to by i tak na nic się nie zdało: „Mam przyjść do kasarni? Ja? a gdzie właściwie jesteś? Jesteś w kasarni? W jaki sposób? Myślałam, że tu jesteś. A dlaczego mam przyjść do kasarni? A jak mam pójść? Którędy? Która jest najkrótsza droga? A jak się ubrać?

I rozmowa przeciągnęłaby się przynajmniej czterdzieści minut...

Jak będziemy grali o wejście do Ligi?

Warszawa, 9. 6. W bieżącym roku rozgrywki o wejście do Ligi rozpoczną się 27 czerwca. Narazie rozgrywki we wszystkich grupach nie zostały jeszcze ukończone, ale w większości wypadków można już przewidzieć, kto znajdzie się w grupie wybrańców, walczących o zaszczytny awans.

Pierwszą grupę tworzyć będą przypuszczalnie: HCP.—Poznań, Gryf—Toruń, Polonia—Warszawa i Union Touring—Łódź.

W drugiej grupie spotkają się: Podgórze—Kraków, Naprzód lub Śląsk z Górnego Śląska i KS Starachowice.

Trzecia grupa obejmie: Strzelec—Stanisławów, Unia—Lublin, Resovia wzgl. mistrz Lwowa oraz mistrz Wołynia.

Wreszcie w czwartej grupie spotkają się: Smigły-Wilno, Pogoń—Brześć WKS.—Grodno.

Oczywiście, że w chwili obecnej trudno przewidzieć, kto znajdzie się w szeregach ekstraklasy. W każdym razie drużyny śląskie i Polonia warszawska mają największe szanse.

Czy Jędrzejowska będzie mistrzynią hrabstwa Kentu?

W dalszym ciągu turnieju tennisowego o mistrzostwo hrabstwa Kentu Jędrzejowska wygrała z Angielką Peteres w dwóch setach 6:1, 6:4. Jak świadczy wynik cyfrowy zwycięstwo przyszło Jędrzejowskiej dość łatwo.

Całe zainteresowanie skupia się obecnie na rozgrywce finałowej. Przypuszczać bowiem należy, że Jędrzejowska dobrnie tutaj bez przszkód i spotka się z Angielką Round.

TO I OWO

Czy istnieją prawdziwe skrzypce Stradivariusa?

(PIL) Ostatnio, co kilka dni spotykamy w prasie wzmianki lub nawet dłuższe artykuły, że w tym lub innym mieście znaleziono u jakiegoś biednego człowieka prawdziwe skrzypce mistrza Antonio Stradivariusa. Najczęściej chodzi tu o zwykłą mistyfikację, gdyż okazują się one po gruntownym zbadaniu przez fachowców zwykłymi falsyfikatami, lub co najwyżej dziełem uczniów włoskiego mistrza. Często też są to liche instrumenty z wklejoną kartką o łacińskim napisie „Antonio Stradivari faciebat anno...“ Ciekawsza historia jest jednak ta, o której właśnie donoszą z Rzymu. Oto w związku z wystawą ku czci Antoniego Stradivariusa w Cremonie — z okazji 200-lecia jego zgonu — nadesłano z całego świata do Italii 239 skrzypiec, oryginalnych „stradivariusów“. Po dokładniejszej ekspertyzie okazało się, że ani jeden instrument nie jest prawdziwym, a wszystkie są dziełem uczniów włoskiego czarodzieja, a nawet jego... konkurentów. Czy więc w ogóle istnieją prawdziwe skrzypce Stradivariusa?

Z czego składa się fetysz?

(PIL) Podobnie jak w społeczeństwie cywilizowanym rozpowszechnione są tzw. maskotki (z francuskiego mascotte), mające przynosić szczęście posiadaczowi, tak pośród ludów dzikich istnieje zwyczaj noszenia przy sobie fetyszy, spełniających identyczną rolę. Wbrew utartemu przekonaniu, fetysz ludów afrykańskich nie stanowi obiektu kultu religijnego, ale raczej własność danego człowieka, obdarzoną nadprzyrodzonymi mocami, które muszą mu służyć, strzec go i ochraniać. Fetysze te składają się z najprzeróżniejszych przedmiotów umieszczanych w woreczku, bawołim rogu lub w puszce. Wśród przedmiotów tych spotyka się najczęściej czerwone ptasie piórka, pacuszki czerwonawej ziemi, szpony i kły leoparda, oraz — europejskie dzwonki pochodzące jeszcze z XVIII w. z czasów wymiennego handlu. Pozatym istnieją też fetysze zrobione z kości ludzkich. Na wschodzie fetysz nazywa się amuletem i przybiera zwyczajnie kształt drogiego kamienia lub tabliczki z wyrytym na niej tajemniczym znakiem.

Człowiek fenomen

(PIL) Spotykamy b. często ludzi, którzy nawet przy nieco szybszym kroku bardzo się pocą. Inni znowu doświadczają tego zjawiska w gorącej kąpieli, lub w okresie upałów letnich. Pomiędzy tymi dwoma rodzajami ludzi znajduje się jeszcze wielu innych, u których objawy pocenia się występują w najróżnorodniejszych okolicznościach. Niemożliwym zdawałby się fakt odnalezienia człowieka, któremu pot jest absolutnie nieznany. A jednak Towarzystwo Medyczne w Paryżu przedstawiło mężczyznę, liczącego 47 lat. Jest on właśnie tym fenomenem. Usiłowano wywołać u niego pot przy pomocy zastrzyków pilokarpiny i gorących kąppieli, lecz nadaremnie. — Zjawisko to tłumaczą sobie lekarze brakiem gruczołów potnych u tego człowieka.

Rozpoczyna się turniej... hokeja na lodzie

Austriacka reprezentacja w hokeju na lodzie przybyła do Afryki i w najbliższych dniach rozegra pierwsze spotkania z tamtejszymi drużynami.

Rekord w pływaniu

Rekordzista światowy w pływaniu stylem grzbietowym — Kiefer, pobił w Los Angelos rekord świata na dystansie 150 jardów, uzyskując wynik 1.31,9 min. Tym samym pobił on własny rekord 1.32,7 uzyskany w roku 1936 w Chicago.

Mitropa Cup na starcie

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki piłkarskie o Mitropa Cup. Na pierwszy ogień idą następujące pary:

Bologna — Austria, Venus — Ujpest, Slavia — F. T. C., Vienna — Young Fellows (Zurych) Admira — Sparta, Genova — Gradiański, Hungaria — Lazio (Rzym), Grasshoppers — Prostejov.

Mecze odbędą się na boiskach klubów, wymienionych na pierwszym miejscu. Jak z zestawienia wynika, najciekawszymi meczami będą: Slavia — FTC., Bologna — Austria i Admira — Sparta.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.